

Prof. dr hab. Grzegorz Strauchold

Wrocław 18. IX 2022 r.

Instytut Historyczny UWr

Mail: grzegorz.strauchold@uwr.edu.pl

Mail prywatny: strauchold@tlen.pl

Tel. prywatny: 609 050 060

Recenzja rozprawy doktorskiej: Piotr Rybarczyk, Policja polityczna w województwie bydgoskim w okresie przemian społeczno-politycznych (1954-1956 i 1980-1981), promotor prof. dr hab. Andrzej Zaćmiński, Bydgoszcz 2022, ss. 630.

PT Autor, to współpracownik zarówno Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, jak i udzielający się na niwie Bydgoskiej Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej badacz historii Polski po II wojnie światowej. Już sam rzut oka na jego „produkcje” wymienione w bibliografii odnośnej dysertacji doktorskiej wskazuje jego zainteresowanie zagadnieniami „styku” komunistycznego aparatu represji (z policją polityczną na czele) z tzw. zwykłym obywatelem. Zamieszczona poniżej ma charakterystyka – ocena sporządzonego przezeń nader obszernego opracowania wpisuje się – jako summa dotychczasowych dokonań – w ten nurt zainteresowań naukowych Doktoranta.

Nie kryję, iż zafascynowało mnie zastosowanie przez PT Autora dość ryzykownej, komparatywnej metody oświetlenia przyjętego programu badawczego jakby w odbiciach dwóch zwierciadeł. Pierwszy przyjęty zakres badawczy (lata 1954-1956) charakteryzowały „niby” zmiany, w intencji władzy komunistycznej utwierdzające system, w intencji obywateli zmierzające do autentycznej jego demokratyzacji. Tak zupełnie na marginesie gdzieś „za uchem” czai się ma wątpliwość, zapytanie, na ile ówczesni mieszkańcy Polski zadawali sobie sprawę z tego, na czy polega/ma polegać prawdziwa demokracja (o ile coś takiego w ogóle istnieje). W końcu w historii pokolenia urodzonego w końcu XIX w. niewiele było jej przykładów: po szarpaninie partyjnej pierwszych lat niepodległości Rzeczypospolitej przyszły autorytarne rządy tzw. sanacji, następnie wojna, potem krwawe lata 40. i początek takichże lat 50...

W drugiej odsłonie założonego projektu badawczego lata 1980-1981 (znane mi i zapamiętane aż za dobrze...) to był już zupełnie inny świat, choć „weterani” katowni Urzędów bezpieczeństwa nadal bywali na swych niezmiennych od dziesięcioleci miejscach pracy (*vide* tyleż znakomity, co fantastycznie zmyślny/zmyślony film „80 milionów”). Jest zatem w autorsko-badawczym zamyśle Autora przewrotna idea pokazania „myśli” i czynów uczestników komunistycznego systemu represji, gdy podczas kolejnych „zakrętów” w najnowszych dziejach Polski mniej lub bardziej udawali oni, że „my to nie my”. Podsumowując rozważania tytułowe twierdzą, iż biorąc pod lupę dwa szczególnie gorące periody z czasów tzw. Polski Ludowej zastosował mgr Rybarczyk – powtórzę, że udanie – ciekawe i nieczęste w polskiej historiografii ujęcie badawcze. Dla województwa bydgoskiego (w jego zmiennych po 1945 r. granicach) jak najbardziej pionierskie. Zatem już na poziomie zanalizowania zakresu projektu badawczego (tytułu) rozprawy stawiam swoistą promesę (piszę te słowa już po lekturze całości dysertacji), iż mamy do czynienia z dziełem spełnionym.

*

Mą refleksję wzbudził kształt spisu treści. Podobnie, jak to zostało przez PT Autora podkreślone we wstępie do doktoratu, lecz nie uwidocznione w „realu” planu rozprawy, uważam, iż praca winna być wyraźnie podzielona na dwie części dla jej lepszej przejrzystości. W sumie to jednak rzecz kosmetyczna i kopii bym o to nie kruszył.

Wstęp do opracowania jest klasyczny, zgodny z regułami „gry”. Zostało zasadnie w nim określone zadanie badawcze postawione przed samym sobą przez Doktoranta, metody jego przeprowadzenia (zresztą ambitne i niełatwe metodologicznie, co wiem, jako metodolog historii najnowszej), konstrukcja rozprawy z obfitymi charakterystyki poszczególnych rozdziałów, dotychczasowy zasób bibliograficzny zagadnienia oraz – co wszak najważniejsze – wykorzystany dla sporządzenia doktoratu zasób archiwalny. Który, jak PT Autor podkreślił, nie jest jednorodny w swym zachowaniu i kształcie dla każdej z dwóch opisywanych epok. Mieszczących się w przedziale tzw. historii najnowszej. Czyli jakiej? Wszak ta bardzo umowna cezura nieprzerwanie się zmienia wraz z upływającym czasem...

*

Nie jest mym recenzenckim zadaniem streszczanie treści poszczególnych rozdziałów. Zostało to już pokrótce poczynione w odnośnym do dysertacji wstępie. Zostanie to, zapewne w dalece szerszej formule, poczynione w autoreferacie Doktoranta, który wygłosi podczas publicznej obrony jego „produkcji”. Niemniej chciałbym poczynić poniżej kilka uwag refleksji po lekturze tego zasobnego, niełatwego w odbiorze (np. mnogość przytaczanych danych statystycznych, co mnie cieszy, jako z przyuczenia statystyka, a i praktyka), ale i bardzo poznawczo i interpretacyjnie interesującego opracowania.

Rozdziały I i V rozprawy stanowią konwencjonalne, naszpikowane danymi statystycznymi i komentarzami odautorskimi informacje o „dużym” (1945-1975) i „małym” (1975-1981) województwie bydgoskim. Oba tworzą dobre tła wprowadzające od zasadniczych rozważań PT Autora. Jest to drobiazgiem, ale jednak, dziękuję Doktorantowi za NIEUŻYCIE w odnośnym fragmencie okropnego, w dodatku niczym nieuzasadnionego skrótu Ludowe Wojsko Polskie. Wszak zawsze, także po 1945 r., było to Wojsko Polskie, nawet w konstytucji z 1952 r. mowa o „siłach zbrojnych”. Ten potworek nazewniczy nadal pokutuje często i w bardzo współczesnym wypowiedziach i opracowaniach. Także i historyków...

Moje w skali całej rozprawy wątpliwości budzi stosowanie metody poruszania jakiegoś tematu, np. Kościoła katolickiego, w rozważaniach, by następnie do tych spraw powracać w kolejnych, konkretnie im poświęconych podrozdziałach. Rozumiem „męki” Doktoranta nad jak najbardziej precyzyjnym podzieleniu narracji pod względem konkretnie merytorycznym Gdy ja pisałem doktorat śp. Prof. Wojciech Wrzesiński odrzucał me propozycje podziału merytorycznego dysertacji kilkanaście razy... Wiem, że to nigdy nie jest proste i rozumiem niezdecydowanie PT Autora w tych względach. Dlatego me w tym względzie uwagi nie mogły zadecydować o generalnej ocenie recenzowanej rozprawy doktorskiej mgr. Rybarczyka.

By za bardzo nie marudzić, teraz roztkliwię się – naprawdę – nad sposobem relacjonowania przez Doktoranta trudnych wszak zagadnień z historii najnowszej Polski, a nade wszystko dziejów najnowszych województwa bydgoskiego. Zawsze, co jest wbrew memu osobistemu temperamentowi, nade wszystko w narracjach historycznych, nawet tych najtrudniejszych, zaznaczonych cierpieniem i krwią, cenię sobie spokój wypowiedzi badawczej. Mgr Rybarczyk poprowadził swe narracje spokojnie, optymalnie (gdzie się to dało) ze wskazywaniem na racje i nieracje, na winy i

niewinny „wojujących” stron. Szczególnie było to widoczne – a wiem, że Doktorant nie raz na te tematy wypowiadał się publicznie - w relacjonowaniu tzw. kryzysu bydgoskiego („prowokacji” bydgoskiej) z marca 1981 r. Niewiele jest w polskiej literaturze historycznej poświęconej tym sprawom przykładów tak obiektywnej oceny wydarzeń. Wskazywania racji obu stron, nawet jeśli założymy, że „oni” byli konsekwentnie źli, a „my” byliśmy niezaprzeczalnie dobrzy. Myślę, że gdy książka, której kanwą będzie ten znakomity doktorat się ukarze, na PT Autora posypią się gromy stróżów „solidarnościowego” dziewictwa... Ale będę wiedział, że to on miał rację. Dobrze pamiętam te czasy, jestem pasierbem zawodowego wojskowego. Angażując się w działalność antykomunistyczną miałem zarazem możliwość oglądania tamtych spraw z „drugiej strony”. Oczywiście komunistyczną paranoją (a może nie paranoją, a tylko bardzo świadomym podgrzewaniem nastrojów wśród rodzin resortów siłowych) było przygotowywanie – o czym Doktorant sporo napisał – ochrony funkcjonariuszy i najbliższym im cywili do odparcia rzekomej groźby ze strony „Solidarności” Znam to i ja z mego wrocławskiego podwórka.

By – zgodnie z mą powyższą zapowiedzią – nie ugrzęznąć w zbyt obfitym prezentowaniu/streszczaniu poszczególnych rozdziałów jedynie w przypadku rozdziału VII pozwolę sobie na znamiennej refleksją. Jego tytuł, to „Aparat spraw wewnętrznych w województwie bydgoskim pomiędzy <socjalistyczną> a <solidarnościową> odnową”. Generalnie uważam ten rozdział za najlepszy w całej dysertacji. Przy okazji wspomnienia i oceniania tej – a jakże – „zadekretowanej” odgórnie przez coraz bardziej zielone (mundurowe) elity komunistycznej władzy nasunęła mi się (zapewne nie za bardzo odkrywczą) refleksja. A to, czy ta metoda zastosowana przez gen. Jaruzelskiego mogła być w jakimś stopniu inspiracją dla zamierzeń „reformatora” Gorbaczowa, co to chciał w blasku wielkiego demokracji uratować komunizm w Związku Radzieckim?

*

BIBLIOGRAFIA:

W swych eksploracjach Doktorant pracował w ośmiu archiwach, zbadał w nich czterdzieści pięć zespołów. Wykorzystał kilkadziesiąt „źródeł drukowanych”, dotyczących się tak spraw ogólnopolskich (co było nie do uniknięcia w warunkach dokonanej od 1945 r. unifikacji niemal wszystkich dziedzin administrowania państwem), jak i lokalnych, określonych wskazanym zakresem dysertacji doktorskiej. Wykorzystał

również tzw. „prasę”. W kolejnych recenzjach tyleż do znudzenia, co i nieskutecznie podkreślam, iż prasa można nazywać dzienniki, a nie np. „Nowe Drogi” ... Wyodrębnił – uważam, że słusznie – w bibliografii dział „publicystyka”. Wszak w okresach okresowych „odwilży” takowa forma prezentacji poglądów pełniła w dyskursie społecznym miejsce istotne. Co naturalne, gros bibliografii zajmuje multum opracowań naukowych. Co do oceny ich przydatności do badań prowadzonych w trzeciej dekadzie XXI wieku P. Rybarczyk ma różne zdania. Nie umniejszając nieprzemijającej niekiedy wartości poznawczej starszych „produkcji”, wskazał (w grzeczniejszych, niż ja słowach), iż duża część „tamtejszej” historiografii stała się obecnie już tylko przyczynkami, propagandowymi „ramotami”. Co tym bardziej widać na lokalnym bydgoskim i okołobydgoskim polu. Choć w latach ostatnich i przedostatnich pojawiały się i dzieła na te właśnie pomorskie tematy wartościowe. Nie było jednak ich zbyt wiele. Co tym bardziej podkreśla pionierskość założenia badawczego mgr. Piotra Rybarczyka. Zawsze ciepłym okiem patrzę na wykorzystywanie przez historyków „dziejów najnowszych” periodyków, w tym naturalnie prasy codzienne. Mój doktorat oparty został o periodyki przede wszystkim, ale okraszone i „komentujące” (w obie strony) źródła archiwalne. Gorące czasy, nawet w ustrojach bardzo represyjnych i niedemokratycznych wyzwały, a to możliwość choćby częściowego i choćby ograniczonego, ale jednak, prezentowania publicznie opinii nie zawsze zgodnej „z linią” aktualnej władzy. Zarazem na kolejnym „zakręcie” na drodze budowania tzw. realnego socjalizmu strona rządząca nieco luzowała sterylność wypowiedzi reprezentujących ją mediów. Co miało być okazją demonstrowania nie tylko „swobodnej” dyskusji w łonie systemu, ale i dowodem na wsłuchiwanie się w „głos ludu” oczekującego istotnych zmian sposobu sprawowania władzy. Tak istotnie było podczas dwóch przesileń systemowych, o których dysertację doktorską napisał mgr Piotr Rybarczyk. Uważam, iż optymalnie wykorzystał („wycisnął”) z ówczesnych enuncjacji periodycznych to, co było dla dziejących się wydarzeń najważniejsze.

Do powyższego dodam, iż PT Autor z wielkim pietyzmem podszedł do kwestii warsztatu naukowego. Recenzowana książka (życzę jej publikacji, co daj Panie Boże) została zaopatrzona w dobrze zapisane przypisy. Roi się w nich od odwołań do zasobów archiwalnych. Niekiedy treść odsyłaczy została rozbudowana, przez co pełni rolę istotnego uzupełnienia zasadniczej narracji. Ponadto w tomie znajdują się wykazy skrótów, tabel, wykresów, diagramów. Zresztą, co znamienne, dla pierwszej części

tomu charakterystyczne są wykresy, zaś dla drugiej tabeli. Wynikało to najpewniej z charakteru zachowanych źródeł archiwalnych.

*

KONKLUZJA:

Powyższa dysertacja to kolejna prze mnie czytana (i recenzowana) rozprawa pokazująca/potwierdzająca, tym razem odbiciem jakby z dwóch zwierciadeł badawczych, nierealizowalność budowania na gruzach zdruzgotanej II Rzeczypospolitej tzw. realnego socjalizmu. Nierealizowalność ta nie wyrażała się li tylko w kategoriach realnej władzy politycznej, bo tę zdobyto i utrzymywano na ogół przez stosowaną przed kilka dekad wobec obywateli Polski represyjnej siły. Zakładany projekt ustrojowy nie miał przed sobą realnej perspektyw wykonania w kategoriach „wyprodukowania” tzw. nowego człowieka, nowego społeczeństwa i w kategoriach realizowania zakładanych efektów zmierzających do osiągnięcia optymalnie wysokiego poziomu życia społecznego (tu szczególnie polecam fragment rozprawy ze s. 313). Pisząc konkretnie – bezpiecznego dla mas ludzkich dobrobytu materialnego. Nie mogły tutaj pomóc wymuszane tyleż odgórnie, co i nieszczerze, inicjatywy z połowy lat 50. XX stulecia, by nawet na poziomie komunistycznego aparatu represji „inspirować” – jako rzekome działanie demokratyzacyjne (ocieplające bezwzględnie okrutny charakter systemu politycznego) - tzw. kolegalność (s. 240 i n.). W tym duchu poszły uwagi podsumowujące Doktoranta zamieszczone w zakończeniu do niniejszego opracowania. Styl rozprawy nieco przypomina mi warsztat i „nawyki” badawczo-piśmiennicze tzw. historyków IPN (to taka okropna maniera polskich mediów masowych, szczególnie wszelkich maści telewizji nazywać tych poważnych badaczy „historykami IPN”...), przy całym tym wielkim szacunku dla ich autentycznego trudu dociekania i objaśniania meandrów historii Polski od co najmniej 1944 r. Aczkolwiek, to kolejny raz pochwalam, PT Autor unikał umieszczania w narracji długich cytatów z dokumentów „z epoki”. Jeśli już uznał, że nie może ich ominąć, to umiejscawiał je – tzw. *petitem* – w rozbudowanych odsyłaczach.

Uważam, iż zaprezentowany przez PT Doktoranta projekt badawczy został w pełni pozytywnie zrealizowany i poglądowi temu nie mogą zaprzeczyć niejednokrotnie powyżej w jego ocenie umieszczone zarzuty recenzenckie. Dlatego też z pełnym przekonaniem stwierdzam, iż opracowanie Piotra Rybarczyka wypełnia zasady

wymagalne dla tego typu opracowania. Wnioskuje zatem o dopuszczenie tej rozprawy do dalszych etapów przewodu doktorskiego.